

# Baranowski, Ignacy Tadeusz

---

## Jus Tutoriae w dobrach duchownych na Mazowszu

---

Przegląd Historyczny 20/2, 152-156

---

1916

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

# JUS TUTORIAE

## w dobrach duchownych na Mazowszu.

Zacofanie Mazowsza w rozwoju gospodarczym i społecznym w stosunku do dzielnic dawniej z Koroną połączonych, znajdowało w drugiej połowie wieku XVI-go wyraz swój i w stanie dóbr duchownych, znajdujących się na jego terytorium. Jak wiadomo w Małopolsce i w Wielkopolsce dobra duchowne należały do najlepiej zorganizowanych w kraju, natomiast na Mazowszu jeszcze w pół wieku po przyłączeniu ostatnich księstw do Korony, dobra, należące do katedry Płockiej, były jeszcze bardzo źle zagospodarowane. Rozproszone po całym prawie Mazowszu, nie tworząc większych kompleksów, z wyjątkiem kluczów, położonych w okolicach Pułtuska, Wyszkowa, Brańszczyka<sup>1)</sup>, dobra te jeszcze w siódmym dziesiątku wieku szesnastego nie wszędzie osiągnęły komasację gruntów, w wielu miejscach natomiast tworzyły one szachownice z ziemią, do folwarków szlacheckich należącymi. Szachownica niesłychanie utrudniała prawidłową gospodarkę: nie pomagało sypanie kopców granicznych i kopanie rowów, sąsiedzi niszczyli stale znaki graniczne, worywali się w grunta duchowne, wypasali pola i łąki<sup>2)</sup>.

Z szachownicy<sup>3)</sup> międzywsiowej wypływała i ta okoliczność, że często grunta, użytkowane przez kmieci duchownych, znajdowały się nietylko pod panowaniem duchownem, ale i sąsiadów szlachty. Tak np. poddani z Dzwierzna „używają gruntów“ w Brochocinie, wsi szla-

---

<sup>1)</sup> Pawiński: Źródła dziejowe XVI, str. 58.

<sup>2)</sup> Tak np. w roku 1566 w Proboszczowicach [pow. Zakroczymski] „w niektórych miejscach kopce rozorane“, od strony wsi Wrony „wdzierają się ludzie królewscy [Rewizya dóbr kapituły Płockiej folio 3, Archiwum Głównie, Ks. Miejskie Płockie N. 3], Piriszewo „potrzebuje uspokojenia w granicach“ [Ibidem 8], w Kreczkowie sąsiedzi wdzierają się w błota graniczne i pale graniczne wybierają [Ibidem 11], w Smilowie [powiat Płocki] sąsiedzi worują się nie mało w grunt kościelny [Ibidem 13] i t. d. w każdej wsi.

<sup>3)</sup> W niektórych wsiach nie było przeprowadzone zupełnie rozgraniczenie używalności lasów. Tak np. w Opokach miejscowy „urzędnik“ sąsiadowi p. Grabskiemu usieczy czasem ku potrzebie dębiny, ale on za to ma z jego borów drew co potrzeba do folwarku (Rewizya f. 9).

checkiej<sup>1)</sup>; w Siemianach kmiecie „posługi czynią sąsiadom i ich gruntów używają“<sup>2)</sup>, chłopci z Bohecnczowa<sup>3)</sup> bez „gruntu pana Kobiernickiego obyć się trudno mogą“. Podobnie korzystają kmiecie duchowni w wielu wsiach z pastwisk<sup>4)</sup> i lasów<sup>5)</sup> ziemiańskich. Oczywiście kmiecie duchowni, użytkujący także i z obcych gruntów, nie mogli być tak konsekwentnie zagarnięci w poddaństwo, ani ich praca tak wszechstronnie zmonopolizowana, jak się to działo gdzieindziej. Podczas więc gdy w innych dobrach dziedzice starali się wszelkimi siłami odseparować chłopca od reszty świata, ograniczyć do minimum stosunki jego z dziedzicami sąsiadami, zabraniając poddanemu bez specjalnego pozwolenia ofiarowywać swej pracy innym pracodawcom, to w dobrach kapituły płockiej nie brakło kmieci, którzy oprócz robót dla dziedziców swych duchownych, pracowali co tydzień dla jednego lub nawet paru sąsiadów. Zasada, na której zjawisko to rozwinąć się mogło, była w gruncie rzeczy zrozumiała. Skoro sąsiedzi ziemianie dopuszczali poddanych duchownych do użytkowania ze swych gruntów, to mieli prawo do korzystania z ich pracy, która nie była niczem innym w danym wypadku, jak czynszem dzierżawnym<sup>6)</sup>. Rewizya dóbr kapituły Płockiej z lat 1566 i 1573 podaje cały szereg faktów odrabiania pańszczyzn sąsiadom wzamian za użytkowanie gruntów; pozwala ona jednocześnie skonstatować w jak fatalny sposób zjawiska tego rodzaju odbijały się na położeniu chłopów duchownych. Oto za przykładem ziemian, którzy do pracy chłopskiej mieli prawo, gdyż dawali im na użytkowanie swe grunta, idą i sąsiedzi, którzy, nie mając już do tego żadnego tytułu, opierali się na prawie silniejszego. W rezultacie większość wsi kapitulnych, wymienionych w naszej rewizyi, odrabia komuś z sąsiadów. Niekiedy wieś cała dzieli się nawet na dwie części, z których każda pracuje na innego dziedzica sąsiada. Tak np. w Oltowie kmiecie robią 3 dni panu Dziedzickiemu, 6 z kmieci tamtejszych robi niejakiemu p. Mikołajowi, drugich zaś 6 niejakim panom Marcinowi i Szymonowi<sup>7)</sup>. Do wykonywania robót przymuszali sąsiedzi dziedzice chłopów duchownych w różnorodny sposób. Naprzykład w Bohecnczowie niejaki pan Konarski przyniewala kmieci do pańszczyzn zajmowaniem im bydła<sup>8)</sup>. Panowie Lasocki i Krowicki zmuszają kmieci z Piryszewa do odrabiania sobie, zajmując „bydło na ich granicach“<sup>9)</sup>. Podobnie Wodzimiania

1) Rewizya f. 21.

2) Ibidem f. 16.

3) Ibidem f. 44.

4) Np. Bohecnczowianie z pastwisk p. Jeżewskiego [Rewizya 44], Czernejowianie z pastwisk p. Woźnickiego [Rewizya 60], Ulanowski „Acta capituli Plocensis N. 311“.

5) Chłopi duchowni w Opokach „gają“ się do boru p. Grabskiego [Rewizya Płocka f. 10].

6) Ze zjawiskiem odrabiania przez chłopów pańszczyzn dziedzicom duchownym i jednocześnie królewsczyznom można się spotkać czasami i w innych dzieiunicach Polski, tak np. w Małopolsce wiele wsi, należących do klasztorów Szczyrzeckiego, Tynieckiego, Sulejowskiego—odrabiało dni do sąsiednich królewsczyzn. Baranowski: Wieś, folwark 134, 213.

7) Rewizya f. 18.

8) Ibidem f. 44.

9) Ibidem f. 8.

nie<sup>1)</sup> „od pana Stępkowskiego mienili się mieć krzywdę o to, iż im o tym czasie zajmuje bydło, chcąc je ku robocie poniewolić; chociaż, jak wiemy, ogromna większość wsi kapitulnych, wymienionych w rewizyi 1566 roku, odrabiała pańszczyzny sąsiadom, to jednakże rzadko kmiecie przyznawali się, że odrabiają je pod przymusem, często natomiast zeznawali, iż czynią to dobrowolnie. Tak np. poddani z Podmarszczyzna „pytani jeśli zarabiają, albo posługi jakie czynią sąsiadom poniewolnie, odpowiedzieli, iż nikomu nie robią, jeno za dobrą wolą dla dobrego sąsiedztwa zachowania“<sup>2)</sup>. Ludzie z Brochocina zeznają znów, że „nie rabiają sąsiadom jeno za uproszeniem“<sup>3)</sup>. Jednakże, jakkolwiek roboty były niby to dobrowolne, nie wszędzie kmiecie godzili się na nie. I niema w tym fakcie nic nadzwyczajnego: „dobrowolna“ robota łatwo stawała się zwyczajowem prawem dziedzica sąsiada; skoro zaś raz uznano, że chłopci robią „z pewnego zwyczaju i postanowienia“<sup>4)</sup> czy też „według starodawnego zwyczaju“<sup>5)</sup> nie łatwo już było robót takich zaprzestać. Ale istniała i inna okoliczność, pobudzająca kmieci do wielkiej ostrożności w godzeniu się na robocizny, mianowicie obawa, że robienie jednemu sąsiadowi wzbudzi pożyteczność w innych. Dowody ostrożności tego rodzaju dali kmiecie z Wrogoczyna: „Na roboty sąsiadom nie chcą się (oni) podawać, bo gdzieby jednemu poczęli robić<sup>6)</sup>, także by wszyscy ich chcieli, przetoż też szkody od nich podejmują“. I oto, jak widzimy, poddani kapitulni znajdowali się w błędnem kole: źle było zgodzić się na robocizny, trudno było się oprzeć natarczywości „sąsiad“. Opór byłby łatwy, gdyby „ludzie“ kapitulni znajdowali obronę od swych panów, czy to więc od kanoników possesorów, czy też ich urzędników. Ale kanonicy rzadko mieszkali na miejscu; wyjątkowo też byli pod tym względem szczęśliwi śmilowianie lub też proboszczowiczanie, którzy mieli „dobrą obronę“ od swego posesora, księdza Kroczewskiego, której z resztą za posesora poprzedniego nie miewali<sup>7)</sup>. Poddani ze wsi Podmarszczyzna<sup>8)</sup> domagali się natomiast od rewizorów „lepszej obrony od sąsiad, w tych to szkodach, które miewają“. Podobnie i kmiecie z Wrogoczyna upraszali na potym o lepszą obronę<sup>9)</sup>. Ponieważ jednak dziedzice duchowni nie zawsze byli w stanie dać „ludziom swym“ pożądaną opiekę, tym ostatnim nie pozostawało nic innego, jak szukać opieki u tych, którzy ich najwięcej krzywdzili, a więc u sąsiadów szlachty. I oto jesteśmy świadkami procesu, przypominającego mutatis mutandis średniowieczną kommandację na Zachodzie: Chłopi godzą się odrabiać dni komuś z sąsiadów, ten natomiast daje im tak pożądaną obronę, przedewszyst-

1) Ibidem f. 20.

2) Ibidem f. 6.

3) Ibidem f. 45. Niekiedy kmiecie otrzymywali od sąsiadów podczas roboty życie; tak np. pan Kobiernicki Bochenczowian „na robotach czei“. [Ibidem f. 44].

4) Ibidem f. 18.

5) Ibidem f. 63.

6) Ibidem f. 41.

7) Ibidem f. 4.

8) Ibidem f. 6.

9) Ibidem f. 41.

kiem oczywiście od swych własnych pożądlivości. Oto np. Czerniewianie „nie robią żadnemu z sąsiad, okrom pana Woźnickiego<sup>1)</sup>, co z dobrej woli czynią, a to iż stamtąd obronę mają“. Podobnie „ludzie“ z Rzepowa „panu Jeżewskiemu trzy dni robią, za co mienią się mieć obronę“<sup>2)</sup>. W Młodochowiu „pytani ludzie o obronę, tę się mienią mieć i niemają niskąd krzywdy za obronę pana Raciążskiego i p. sędzicową“<sup>3)</sup>. obrońca bronił korzystających z jego opieki przedewszystkiem od tego, by inni sąsiedzi nie wymagali od nich pańszczyzn. Ponieważ zaś robocizny, wykonywane przez chłopów na prawo i na lewo, prowadziły ich do ruiny, a co za tem idzie w sposób najzupełniej fatalny odbijały się na dobrach kapitulnych, nic więc dziwnego, że w pewnych wypadkach księża nietylko nie protestowali przeciwko zawieraniu przez chłopów stosunku obrończego, ale nawet stosunek ten legalizowali. Taki ulegalizowany stosunek sąsiada szlachcica do bronionej przez niego wsi duchownej nosi w źródłach mazowieckich z wieku XVI-go miano „jus tutoriae“, sam zaś obrońca oficjalnie nazywany jest „opiekunem“, „opiekalnikiem“ lub po łacinie „tutorem“. Tak np. w Czekanowie odrabiają kmiecie panu Wojewodzie „*ratione tutoriae*“<sup>4)</sup>, Siemianie nie robią za dobrą wolą *opiekunowi*<sup>5)</sup>, Uniczowianie „Opiekalnika mają pana Kobiernickiego, za którym mają dobrą obronę“<sup>6)</sup>. „Opiekuństwo“ otrzymywało sankcyę panów duchownych, to też w rewizyi notowano stałe nazwiska „opiekalników“. Mamy dowody, że chłopci zwracali się nawet do swych panów o wyznaczenie im „opiekalnika“. Ludzie więc z Wrogocina rewizorom się „skarżą, iż opiekalnika niemają, ani wiedzą czasu potrzeby, do kogo się uciekać“<sup>7)</sup>. Niekiedy sprawy, związane z opiekuństwem, rozważane nawet były na posiedzeniach kapituły. Tak w roku 1573<sup>8)</sup> na wrześnieowej kapitule roztrząsana była sprawa opiekuństwa pana Wawrzyńca Woźnickiego nad Czerniejowem. Jak wiemy, „ludzie“ z Czerniejowa już w roku 1564 robili panu Woźnickiemu z dobrej woli, „a to iż stamtąd obronę mają i gruntu jego bydlęm używają“. Jednakże te „dobrowolne“ roboty stały się zbyt ciężkimi, doszedłszy do jednego dnia tygodniowo, to też chłopci udali się na skargę do kapituły. I oto kapituła, wchodząc w położenie kmieci, rozkazuje ówczesnemu possessorowi Czerniejewskiemu, kanonikowi Świrkowskiemu, aby pod groźbą utraty dzierżawy „eam diligentiam, quam se facturum circa optionem villae recepit, omnino adhibeat, qua a laboribus ipsis colonos Czernieciovienses eliberet“. „Quod si *jus tutoriae* eidem domino Vosniczki demandare voluerit“, orzeka w dalej kapituła, „ratione illius et usufructus pascuorum aliquot dierum servitium secundum aliarum villarum consuetudinem et secundum contractum cum co-

<sup>1)</sup> Ibidem f. 60.

<sup>2)</sup> Ibidem f. 45. Obrona ta jednak czasem drogo kosztowała: gdyż p. Jeżewski np. chłopów na robotach bije i z domu gwałtem wyciąga.

<sup>3)</sup> Ibidem f. 39.

<sup>4)</sup> Ibidem f. 25. Podobnie Opoczanie robią p. Grabskiemu „*ratione tutorice*“ Ibidem f. 10.

<sup>5)</sup> Ibidem f. 16.

<sup>6)</sup> Ibidem f. 49.

<sup>7)</sup> Ibidem f. 41.

<sup>8)</sup> Ulanowski: Acta capituli plocensis N. 311.

lonis absque illorum prejudicio faciendum ipsi non denegandus<sup>1)</sup>. Umowę pomiędzy dziedzicami duchownymi a opiekalnikiem zapisywano niekiedy do ksiąg grodzkich. Oto w październiku 1596 r. mansyonarze kościoła w Sierpcu, Laurentius Smorzewski, Jacobus Dramieński, Adamus de Tuchowo, widząc upadek i na polu zniszczenie przez pewne osoby szlacheckie Nowej Wsi, do kościoła Sierpskiego należącej, za Mławą i zabiegając temu, aby do końca nie przyszła do zniszczenia, sposób taki między sobą naleźliśmy, żeby się temu zabierać mogło, użylichmy i prawie mocą zaprosili Jego Mości pana Piotra Kechmińskiego, podstolego ziemi Płockiej, aby Jego Mość w *opiekę ją swą wziąć raczył* tę Nowawiesz wyżej pomienioną, opiekował się do trzech lat od Świętego Marcina przeszłego w roku 1596 aż wyńdą spełna 3 lata, to jest do roku 1599<sup>2)</sup>. Jak widzimy, głównem zadaniem „opiekalnika“ Nowejwsi miała być obrona od „pewnych osób szlacheckich“; prawdopodobnie chodziło tu i o obronę fizyczną, ale poza tem miał pan podstoli płocki występować w obronie włościan, których był tutorem i przed kratkami sądowemi. Oto, jak głosi nasz kontrakt, księża mansyonarze oddawali „w mocne ręce temu to Jegomości Panu Podstolemu Płockiemu“ „kiedy albo roki przypadną ziemskie, albo by się sprawa wytłoczyła do grodu, albo na trybunał, jako kędy potrzeba ukazać będzie“, on zaś „obiecał wziąć na się we wszystkich rzeczach bronić“. Nawet wtedy, gdy opiekuństwo uzyskiwało sankcyę kapituły, zawierany był oddzielny kontrakt, pomiędzy włościanami a tutorem, regulujący ich wzajemny stosunek. O kontrakcie takim wzmiankuje znana nam już decyzya kapituły w sprawie opiekuństwa w Czerciejowie. Podobnie i poddani wikaryuszów Sierpskich w Nowej wsi, tudzież ich opiekun „między sobą zgodę pisali zobopólnie“, która wciągnięta została do ksiąg wiejskich Nowowiejskich<sup>2)</sup>. Za swą opiekę opiekalnicy otrzymywali nagrodę od kmieci, którzy, jak wiemy, dostarczali im robocizny, gdziekolwiek, jak w Nowejwsi, nadto „składali się“. Niestety w ogromnej większości wypadków źródła nasze nie wspominają, czy umowę z opiekalnikiem zawierano na czas nieograniczony, czy też tylko na pewną ilość lat. Jedynie tylko co do Nowejwsi wiemy, że umowa z podstolim była zawarta na lat 3, a raczej na lat trzy przedłużona, gdyż istniała już poprzednio. Rzecz charakterystyczna, iż umowa księży wikaryuszy sierpskich zastrzegła, iż w razie śmierci pana podstolego Płockiego, „ma małżonka Jego Mości dotrzymać spokojnie kontraktu, aż do wyjścia spełna 3 lat“. Widocznie w takim wypadku pani opiekalnikowa zmuszona by była w razie potrzeby wysyłać kogoś zamiast siebie do obrony nowowiejszczan. Tak się przedstawiała rola „opiekalników“ wsi duchownych na Mazowszu; jak widzimy, różnili się oni od zwykłych „tutorów“, znanych nam choćby z zapisek sądowych Brzesko-Kujawskich, wydanych przez Kochanowskiego, którzy byli prosto plenipotentami, względnie adwokatami.

I. T. BARANOWSKI.

<sup>1)</sup> Archiwum Główne. Płockie grodzkie wieczyste N. 100 f. 85

<sup>2)</sup> Ibidem.